Nr 11. Kraków 16 Stycznia — Wtorek. Rok 1872.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu“ rocznie złr. 21 — kwartalnie złr. 5 c. 25 — miesięcznie złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem „ 24 „ 6 „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „Czasu“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ul. Różannej w domu pod L. 432; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, J. Wilda przy ul. Grodzkiej, Bióro zleceń A. P. Świerczewskiego i Sp. przy ul. Szewskiej N. 3 i Handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskich w Rynku; tudzież wszystkie Urzędy poczt. austr.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 5 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. Ant. Pepikowski przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. A. Oppelik Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr 38 — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik Winc. Raczkowski, Rue du Pont de Lodi N 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. Haasenstein i Vogler, w Wiedniu Z. Kotkowski, Stadt, Auwinkel N. 3 i R. Mosse — w Berlinie. Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. Rudolf Mosse — w Frankfurcie nad Menem L. Daube p. G. et Cow.

Kraków 15 stycznia.

Przed wojną domową w Ameryce zdawało się, że Stany Zjednoczone lada chwila wdawać się zaczną czynnie w stosunki europejskie. Ukazanie się eskadry amerykańskiej na wodach Lewantu sprawiło, jak pamiętamy, wielkie wrażenie. Dotąd jednak myśl taka nie postała w Washingtonie. Zbywa Ameryce przedewszystkiem na dostatecznej marynarce wojennej, a niezachodzi też potrzeba bezpośredniego wdawania się jej w europejskie zatargi międzynarodowe, bo zadaniem jej jest działać więcej odpornie niż zaczepnie, osłabiać a z czasem wykluczyć wpływ Europy na sprawy drugiej półkuli. Zasada wyrażona w doktrynie Monroë, jest zawsze jeszcze artykułem politycznej wiary Stanów Zjednoczonych. Coraz też więcej niknie charakter kolonii, jaki dawniej posiadały kraje amerykańskie. Większa część potugalskich, hiszpańskich i angielskich dawnych kolonij zamieniła się w udzielne państwa, kolonie francuskie przeszły pod panowanie Anglii albo Stanów Zjednoczonych, Rosya odprzedała swoje puszcze amerykańskie, a pozostały jeszcze w rękach europejskich, pominąwszy małe wybrzeża posiadane przez Francyę i Holandyę na stałym lądzie, Kanada, kilka wysp jej pobliskich i część Antyllów angielska, oraz Antylle hiszpańskie. Niewiele zaś brakuje, aby połączone w unię kanadyjską angielskie posiadłości, mające własny parlament, własne wojsko i własny skarb, zupełnie się usamowolniły z pod metropoli, albo żeby Kuba w nieprzerwanej żyjąca rewolucyi, zrzuciła z siebie jarzmo hiszpańskie.

Stany Zjednoczone nie są państwem zaborczem, lecz przyjmują tylko do związku swego te kraje, które do niego przystąpią. Nie zawojowały też one ani Kalifornii ani Texasu, ani Hajti, ale przyjęły je, ułatwiając wprawdzie ochotnikom wyprawy na obalenie istniejących tam rządów. Prawdopodobnie Mexyk pójdzie także kiedyś za przykładem Texasu, uprzykrzywszy sobie ciągłe rewolucye i wojny domowe. Kondotierzy amerykańscy przedsiębrali już nieraz wyprawy na zdobycie Kanady i Kuby, lecz gabinet washingtoński nigdy nie brał na siebie solidarności z nimi. Woli on już gotowe fakta rejestrować.

Polityka ta wypływa z natury państwa skonfederowanego, które więcej milicyami niż armiami liczy siły swoje zbrojne, i które nie miałoby kresu zaborów, gdyby zabory należały do systemu jego państwowego. To też zachodziła nawet długo wątpliwość prawnopolityczna, czy konfederacya richmondzka nieposiadała według pojęć zaatlantyckich zupełnego prawa odłączenia się od unii. Nie tyle jednak kwestya prawa publicznego, co względy na bezpieczeństwo własne, przeważyły w Washingtonie, iż poczytano tę konfederacyę za rokosz, dla którego uśmierzenia użyto wszystkich wysileń. Pierwszy też raz od czasów wojny o niepodległość armie amerykańskie walczyły; pierwszy raz skarb unii został obciążony długami.

Nie na rękę była Ameryce wyprawa francuska do Mexyku, stawiała ona jej różne przeszkody, nie uznała rządów cesarza Maksymiliana, ale nie posunęła się do dania Juarezowi pomocy. Podobnież zachowuje się wobec Kanady i Kuby, a nawet niedawno przeszkodziła wtargnięciu ochotników do Kanady i nie dopuściła wycieczki flibustierów z portów swoich do Kuby.

Ale też uczyniła to, aby nie wyrzec się prawa upominania się u Anglii zwrotu szkód zrządzonych Unii przez korsarzów richmondzkich, podczas wojny domowej uzbrajanych w portach angielskich. Znaną jest ta sprawa pod nazwiskiem kwestyi „Alabamy,“ gdyż okręt tego imienia najwięcej dał się we znaki blokadom amerykańskim i samopas płynącym okrętom. Przeciw Francyi więcej miałaby skarg Ameryka, gdyż Francya uznała konfederacyę richmondzką czyli południową za stronę wojującą, lecz na Francyi nie byłoby co robić odwetu, wobec zaś Anglii daje Kanada przedmiot do niego. Ulękła się też Anglia tego niebezpieczeństwa i zgodziła się na zawarcie traktatu w Washingtonie, który polegał na zasadzie uznania udowodnionych szkód zrządzonych przez okręty konfederackie z portów angielskich wyszłe.

Teraz idzie tylko o wykonanie tego traktatu drogą procesu przed sądem polubownym, przed którym pretensye tak Unii jak i osób prywatnych wnoszone będą. Pretensye te przybierają olbrzymie rozmiary, lubo początkowo ograniczyły się do 20 milionów dolarów, i jak się zdaje, rząd angielski na taką cyfrę był przygotowany; teraz jednak, jak to można wnosić z amerykańskich głosów, żądania rosną w miliardy. Oczywiście, że pośrednicy zechcą zniżyć te pretensye do cyfry umiarkowanej, ale nie da się przewidzieć, czy Stany Zjednoczone zgodzą się na tę zasadę, że tylko istotne straty, jakiemi są: uprowadzenie zdobytych statków, spalenie towarów itd., będą liczone, czy też rachunek obejmie również szkody domniemane, które mogły wyniknąć z przerwania blokady i następstw onego, jak np. wprowadzenie lub wywóz towarów przez brak blokady ułatwione, o co upominają się dzienniki amerykańskie.

Przedmiot ten podnosimy raz dla przypomnienia zawiązku kwestyi zwaną kwestyą „Alabamy,“ o której często zdarza się nam mówić, drugi raz, że leży w niej jedna z przyczyn stanowiska polityki angielskiej wobec wielu spraw innych. Kwestya „Alabamy“ zawieszona ciągle nad głową Anglii, objawia się we wszystkiem, co się tyczy Kanady, Fenistów i Irlandyi, a nawet zewnętrznych stosunków Anglii. Nieraz już odzywano się w Ameryce za zaborem Kanady, nieraz już grożono daniem Irlandczykom pomocy w oderwaniu się od W. Brytanii, a jakkolwiek Ameryka nie ma sił dostatecznych, aby jak niegdyś Hiszpania wystawiła „armadę“ przeciw Anglii, wszelako nie brak jej środków do robienia dywersyj bardzo dla Anglii dotkliwych, obrona zaś Kanady byłaby prawie niepodobną.

Przyjaźń Rosyi z Ameryką żywiona od czasów Mikołaja, miała zawsze źródło swoje w współzawodnictwie z Anglią. Poseł rosyjski Katakazy usiłował też świeżo przeszkodzić zagodzeniu sprawy „Alabamy“ w traktacie washingtońskim, a traktat lubo już zawarty, wszelako jeszcze nie wykonany. Już to jedno wskazuje, iż załatwienie sporu albo rozjątrzenie go, wpływa na stanowisko Anglii w Europie, skoro są państwa, którym zależy na tem, aby sprawa ta nie skończyła się jak prywatny proces o pretensye, zapłaceniem po prostu należytości przez sąd przyznanej.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 14 stycznia.

To, co wam pisałem w ostatnim liście, szybkie znalazło sprawdzenie. Wspomniałem, że ministeryum niekoniecznie zbudowane jest adresem Izby niższej, że ministeryum będzie miało do wyboru między Izbą a Koroną, że będzie zmuszone albo przyjąć adres i stanąć w sprzeczności z mową tronową, albo też pozostanie wiernem mowie tronowej i będzie w sprzeczności z Izbą a przynajmniej z adresem. Wczorajsza dyskusya adresowa dowiodła, żeśmy się nie omylili. Jak dotąd rzeczy stoją, ministeryum — jak się zdaje — będzie miało odwagę wytrwać przy osnowie mowy tronowej razem z Izbą albo mimo Izby. Nie powiemy, żeby program gabinetu był tego rodzaju, aby nas mógł zachwycić, lecz sprawiedliwość nakazuje wyznać, iż jest daleko mniej skrajuym, aniżeli ten kierunek, który — jakeście to wybornie podnieśli — zwycięzkie stronnictwo chce narzucić ministerstwu. Przewidywaliśmy sprzeczność między mową tronową a adresem p. Herbsta, jeszcze wówczas, kiedyśmy tylko szkic adresu mieli przed sobą, lecz nie mogliśmy przypuścić, że sprzeczność między gabinetem a p. Herbstem i jego stronnictwem tak nagle i jawnie wybuchnie. Sprzeczność polega na łączeniu sprawy galicyjskiej z reformą wyborczą, na napaściach na gabinet hr. Hohenwarta, tudzież na zbyt radykalnem podniesieniu spraw religijnych i kościelnych. W tych też granicach obracał się Dr Czerkawski w swej mowie, która w Izbie głębokie sprawiła wrażenie. Szkoda tylko, że szanowny poseł nie mówi głośniej.

Zresztą dyskusya adresowa była mało znaczącą. Żaden z znanych mowców nie wystąpił w obronie adresu, aby odeprzeć zarzuty pp. Czerkawskiego i Greutera. Wszak pp. Kochanowski, Tomaszczuk, Weeber i Zaillner to nie koryfeusze stronnictwa wiernokonstytucyjnego, nie posiłki dla takiego dyalektyka jak p. Herbst, który w końcu musiał sam siebie bronić. Najważniejszą chwilą sobotniego posiedzenia była krótka mowa ks. Adolfa Auersperga, prezesa ministrów. Ks. Auersperg miał przemówienie swe właściwie odczytać, aby mu nadać cechę uroczystego oświadczenia gabinetu. Mówił, lecz miał przed sobą karteczkę, którą miał odczytać. Z jego przemówienia wynika, że rząd nie zgadza się z adresem co do „zwrotu w przeszłość i wejrzenia w przyszłość,“ tj. co do napaści na hr. Hohenwarta i co do programu wydziału adresowego. Czegóż więcej potrzeba? Prawica nie zgadza się z adresem, ministeryum się z nim nie zgadza; kto stoi za adresem? P. Herbst i jego towarzysze. Ciekawi jesteśmy jutrzejszej dyskusyi szczegółowej.

Poznań 11 stycznia.

Jutro lub pojutrze rozpocznie się dyskusya w Izbach pruskich nad nowem prawem, odejmującem inspektorat szkolny kościołowi. Posłowie nasi pospieszyli zająć krzesła swoje w tak ważnej chwili. Że prawo to przejdzie, jest niewątpliwem, przy ścisłym sojuszu rządu z liberałami; ale sądzę, że nie przejdzie znaczną większością. Obóz bowiem konserwatywny, obóz *Gazety Krzyżowej*, zaczyna się domyślać, że ciosy dziś wymierzone przeciw kościołowi katolickiemu, jutro i przeciw niemu loiką samą obrócić się muszą.

Petycya ztąd wysłana w tej materyi, liczyć będzie kilkanaście tysięcy podpisów; powinnaby liczyć kilkakroć sto tysięcy. Czemu tak nie jest, szczerze powiem. Podpisy podobne tylko duchwieństwo zebrać może, wzywał je też do tego *Dziennik Poznański*. W ogóle jednak duchowieństwo, pomimo najżywszego udziału do rzeczy, nie brało się ochoczo do popierania tej właśnie petycyi: raz, że nie miało żadnej wskazówki z góry, że nawet są wątpliwości, czy inicyatorowie petycyi predłożyli rzecz władzy duchownej, co prosta przyzwoitość towarzyska wskazywała; powtóre, że wśród nazwisk inicyatorów czytaliśmy takie, które przeniesione do Galicyi naleźałyby tam do popieraczy bezwyznaniowości szkół. To dawało petycyi tej charakter środka ku pewnemu celowi a nie celu. Dziś otwarcie to mówimy, kiedy zbieranie podpisów już zamknięte i na ich liczbę słowa nasze nie wpłyną. Masa podpisujących podpisała w celu dobra kościoła, w intencyi służenia kościołowi, a więc nie zmniejszają uwagi nasze ważności zebranych podpisów. Największa jednak wina spada na tak zwanych ultramontanów, że w tym razie nie wzięli inicyatywy, że się ubiedz dali przez osoby, które z swego właściwego stanowiska inaczej działać ani wyrazić się nie mogły.

Skończyło się w kościele dominikańskim nabożeństwo trzechdniowe ekspiacyjne, rozporządzone przez księdza Prymasa, z powodu tamże popełnionej świętokradzkiej kradzieży ogromnej liczby poświęconych komunikantów. Nabożeństwo to odbyło się z zupełnie niepamiętnym udziałem wiernych. Wypadek ten jest tak przerażająco nadzwyczajnym, że tłómaczy nam ten niesłychany udział wiernych. Kradzież ta bowiem, o ile się zdaje, popełnioną została nie dla zysku, bo puszkę pozostawiono, ale wyraźnie dla świętokradztwa: uniesiono same komunikanty. Tradycya ludowa odnosi zbrodnię tę do żydów; my o tem wątpimy, bo żydzi tutejsi nadto cywilizowani, nadto racyonaliści, by składać dowody podobnie dzikiego fanatyzmu. Mniema też wielu, że to robota jakiejś niebezpieczniejszej sekty, ku czemu zbrodniarze za pieniądze najęci zostali. Ujęto dwóch wspólników zbrodni, wydali trzecią, kobietę, która komunikanty unieść miała. Tej trzeciej policya dotąd wynaleść nie może, wnoszą też, że albo ta trzecia nigdy ujętą nie będzie, albo jeźli będzie, zbrodnia nigdy na jaw z sądów nie wyjdzie. Ksiądz Prymas wydał z powodu tego wypadku list pasterski, ostrzegając, że zbrodnie podobne sprowadzają karę Bożą na miasta, gdzie są spełnionemi, i dla tego wzywa do pokuty, na wyżej wspomnione ekspiacyjne nabożeństwo. Otóż oba organa poznańsko-niemieckie, żydowsko-liberalna *Ost-Deutsche Zeitung* i biórokratyczna a pół oficyalna *Posener Zeitung* napisały z tego powodu oburzone artykuły wstępne, zaprzeczające Arcypasterzowi prawa przemawiania o całości miasta, część bowiem a jak twierdzą większość Poznania przez organa te reprezentowane nie „lęka“ się kar, o których Prymas wspomina a więc nie poczuwa się do ekspiacyj. Oto sposób, jakim dziś o świętokradztwach podobnych przemawiają.

Jaki obecnie panuje przewrót w umysłach niemieckich, dowodzi także fakt następujący. Proboszcze nasi pobierają jeszcze rodzaj *messaliów dziesięcin* z gruntów, co wszędzie hipotecznie dla kościołów jest zawarowanem. W powiecie Krobskim nabył folwark od Niemca katolika Niemiec protestant, i pierwszą czynnością jego było zaprzeczenie proboszczowi tychże *messaliów*. Proboszcz zaniósł skargę do sądu w Rawiczu. Owoż adwokat tego sądu, obrońca strony przeciwnej, wniósł do sądu, by przedewszystkiem wezwać proboszcza do przysięgi, czy wierzy w dogmat nieomylności: jeźli bowiem wierzy (wywód dalszy), w takim razie należy do *nowej sekty*, niemającej prawa do *messaliów* należnych kościołowi katolickiemu. W tych dniach sąd ma wydać zdanie czyli dekret, czy się na wywód ten godzi, a nie wydał go dotąd, dla tego tylko, że zdania kolegium sądowego zbyt w tym względzie są podzielone, i dłuższego czasu do uchwały potrzebuje.

Gazeta Toruńska zapowiedziała przed Nowym Rokiem, ze zmianą redakcyi, ścisły kierunek katolicki. Dotąd *Gazeta Toruńska* zaczęła polemikę z dziennikami katolickimi *Germanią* i *Hausblätter*. *Dziennik Poznański* poparł naturalnie koleżankę toruńską w ataku na wyżej wspomnione organa, takby to bowiem wygodnie było, by społeczeństwo tutejsze nic nie wiedziało z szerszego katolickiego świata, możeby bowiem na ostatku uwierzyło karmie podawanej mu w licznych tłomaczeniach z *Indépendance belge* i innych dzienników *ejusdem farinae*. Co do stosunków katolickich, niech Ga-

Część literacko-artystyczna.

Przegląd dramatyczny.

W świeżo zaczętym roku z drugiem już wielkiem dziełem spotykamy się na scenie. Jeszcze nie ostygło urokiem mistrzowskiego obrazu rozpłomienione uczucie, jeszcze fragment *Konfederatów Barskich* nie przestał być przedmiotem uwag, podziwu, rozpamiętywań i głębokich wzruszeń, kiedy z innych czasów, z innego społeczeństwa wysnuta epopeja, odlana w formy dramatyczne, wystąpiła z kolei w szranki. Mówimy tu o 5-aktowej trajedyi Szyllera: *Smierć Wallensteina*, danej na benefis p. Rychtera we czwartek w tłumnie zapełnionym teatrze, i powtórzonej w sobotę. Jakież to fenomena jeniuszu zetknęły się tuż obok siebie! W wilię Nowego Roku *Hamlet*, nazajutrz *Konfederaci*, w kilka dni później *Wallenstein* — takim repertoarem i sceny stóleczne nie często poszczycić się mogą.

Szekspir, Mickiewicz, Szyller, to zawiązek istnej galeryi olbrzymów.

Autor „Historyi trzydziestoletnej wojny“ lubował się widocznie w owej epoce pełnej wielkich postaci, była ona dlań bogatą kopalnią, z której wydobył najcelniejsze swoje skarby; ona posłużyła mu nietylko za tkankę historyczną, lecz i do trylogii: *Obóz Wallensteina, Piccolominiowie i Smierć Wallensteina*.

Do dziśdnia pokazują w Chebie (Eger) dom, w którym zamordowany został Wallenstein, do dziśdnia z zbutwiałych jego kości promieni jeszcze blask sławy wojennej. Nikt zapewne z jego współczesnych — a był to peryod prawdziwych wielkości militarnych — nie doszedł do tego szczytu honorów, bogactw i nieograniczonej potęgi.... i nikt srożej nie upadł.

Epoka reformacyi zapaliła długo jarzącą się pochodnię wojny zrazu w rzeszy niemieckiej a następnie w Europie. Wallenstein miał sposobność od najpierwszej młodości zasłużyć się domowi cesarskiemu, walcząc przeciw Turkom, Rzeczypospolitej Weneckiej, Węgrom, Siedmiogrodzianom i chociaż sam Czech z rodu, przeciw Czechom. Wdzięczność Cesarza, wyrównywała jego usługom, i znaczna część dóbr zagrabionych po uśmierzeniu rokoszu czeskiego, stała się jego nagrodą. Pan milionowych włości, palony żądzą wywyższenia, fatalista ufny w przepowiednie gwiazd, a nadewszystko umiejący pochwycić stosowrą chwilę, podjął on się wystawić Cesarzowi i utrzymywać własnym kosztem armię pięćdziesiąttysięczną, w zamian czego zawarował sobie wolność mianowania oficerów. Sława wodza, widoki świetnej karyery i nadzieja bogatej zdobyczy, wabiły z całych Niemczech odważnych awanturników pod jego chorągwie. Za poświęcone na armię wydatki nadał mu Cesarz Ferdynand II ogromne dobra, tytuł księcia Frydlandu a następnie kraje wygnanego za trzymanie z Danią księcia Meklemburskiego. Chcąc sobie zapewnić spokojne posiadanie Meklemburga, naglił Wallenstein odtąd Cesarza do zawarcia pokoju z Danią. Wykluczywszy atoli od kongresu pokoju posłów szwedzkich, dał przezto powód do wojny Gustawowi Adolfowi, przeciw któremu popierał króla polskiego Zygmunta Wazę. Tymczasem edykt restytucyjny nowe wzbudził niezadowolenie między niemieckimi protestantami; pycha Wallensteina, jego niesłychane grabieże, jakich się w neutralnych nawet krajach dopuszczał (ściągnął on przez ciąg lat siedmiu w północnych Niemczech 600 milionów talarów kontrybucyi) oburzyły przeciw niemu nawet katolików. Na sejmie w Ratysbonie wystąpiły ze wszystkich stron gorzkie zażalenia na popełniane przez Wallensteina gwałty, tak, że Cesarz ujrzał się zmuszonym odjąć mu naczelne dowództwo armii. Wallenstein, który wraz z buławą utracił Meklemburg, zniósł to na pozór obojętnie i zamieszkał w Pradze, gdzie żył z niesłychanym przepychem oczekując nowej karyery, jaką mu astrolog jego Seni z gwiazd przepowiadał.

Ciekawy jest opis jego podówczas prywatnego życia, jaki znajduje się w „Historyi wojny trzydziestoletnej“ Szyllera: „Monarsza pompa, mówi tenże, otaczała jego samotność, zdająca się szydzić z wyroku poniżenia. Sześć bram prowadziło do jego pałacu, który zamieszkiwał w Pradze i sto domów zburzono, aby pałacowy dziedziniec rozszerzyć. Młodzież z najpierwszych domów ubiegała się o zaszczyt służenia mu, a nawet szambelani cesarscy zwracali złoty klucz, aby u Wallensteina pełnić ten sam urząd. Trzymał on sześćdziesięciu paziów a w przedpokoju jego odbywało straż pięćdziesięciu trabantów. W podróży orszak jego z potrzebnemi przyborami składał się z stu sześcio- i czterokonnych powozów; dwór jechał za nim w sześćdziesięciu karetach z pięćdziesięciu końmi wierzchowemi. Wspaniałość liberyi, świetność ekwipażów i przepych komnat mieszkalnych stanowiły zupełną harmonię z sobą. Sześciu baronów i tyleż szlachty otaczało go ciągle, aby spełniać każde jego skinienie, dwanaście patrolów krążyło nieustannie około pałacu, aby wszelką wrzawę od niego oddalać; pracująca ciągle głowa Wallensteina potrzebowała ciszy i często zamykano ulice łańcuchami, aby turkot powozów nie dochodził jego uszu.“

Wkrótce los miał z lichwą przywrócić Wallenstenowi utraconą potęgę. Zaledwo minął rok owego królewskiego wypoczynku, podczas którego przypatrywał się rzekomo bez udziału zbliżaniu się zastępów Gustawa Adolfa, wtargnieniu Sasów do Czech, i zblednięciu gwiazdy wojennych powodzeń następcy swego w dowództwie Tyllego, powołał go na nowo Ferdynand do działania jako jedynie możliwego zbawcę cesarstwa. Wallenstein postawił twarde warunki. Przyjęcie ich uczyniło go samowładnym panem armii, zapewniło mu pieniężną indemnizacyę za utracony Meklemburg i poręczyło prócz tego oddanie mu w nagrodę po zawarciu pokoju jednego z krajów koronnych. Lecz duma Wallensteina nie poprzestała na tych świetnych nadziejach; zamarzył on o koronie czeskiej i po zgonie Gustawa Adolfa poległego pod Lützen, tajemnie porozumiewać się począł z Szwedami i Sasami, dla utorowania sobie drogi do wytkniętego celu. Zdradę w porę wyśledzono w Wiedniu i Wallenstein ogłoszony został banitą. Licząc na wierność swej armii, na przyjaźń wodzów, postanowił z całym wojskiem przejść do nieprzyjaciela, lecz najwierniejsi opuścili go, i na nikim bardziej nie stwierdziła się owa głęboka prawda horacyuszowego wiersza:

Donec eris felix multos numerabis amicos,
Tempora si fuerint nubila solus eris.

Takim przedstawia Wallensteina historya, zobaczmy teraz jak go przedstawił mistrz dramaturgów niemieckich.

Szyller poszedł w *Wallensteine* całkiem inną drogą, niż w poprzednich swoich dramatach. Kiedy np. w *Don Karlosie* idealność zastępuje prawdę, w Wallensteinie prawda czyli bezwzględny realizm hojnie wynagradza brak idealności. Było to najtrudniejszem dla poety zadaniem, gdyż kiedy inne dramata tworzył prawie jednem tchnieniem, wykończenie Wallensteina kosztowało go lat siedem. Jest też to najbardziej wypracowany, najdojrzalszy ze wszystkich utworów wielkiego dramaturga. Nić historyczna bez żadnych sztucznych węzłów służyła mu za wątek z którego wysnuł to pomnikowe dzieło, a w całej trajedyi dwie tylko występują postacie opromienione blaskiem fantazyi wieszcza, to jest Max i Tekla, a raczej ich obopólna miłość, którą wprowadził jako przyprawę dramatyczną. Jedyna córka Wallensteina miała imie Marya-Elżbieta a stosunek jej z Maksem jest fikcyą. Inne osoby trajedyi są żywcem wzięte z natury z całą rzeczywistością wad swych i przymiotów. Bez szukania sztucznych efektów i splątań intrygi, Szyller wywarł samą siłą rzeczy, samym tokiem mistrzowsko skreślonych dziejowych wypadków największy efekt, jaki się kiedykolwiek dramaturgowi osiągnąć zdarzyło, jakkolwiek rzec można, rozwinął tylko historyę w dramacie.

Ztąd poszło, że wbrew zasadzie dramaturgów greckich: iż zadaniem trajedyi jest budzić litość dla głównego jej bohatera, Szyller nie budzi jej w sercach widzów dla Wallensteina, pomimo, że jak u Greków tak i tu w całym rozwoju wypadków widoczne panuje fatum, uosobione w prądzie niepohamowanych namiętności.

Jak dwaj bogowie perscy Ormuzd i Ahriman, Max i hr. Tercka, siostra Wallensteina, wywierają przemożny wpływ na umysł bohatera; walka jest krótką, pierwiastek złego zwycięża, bo bardziej odpowiada cielesnej naturze. Wobec tego postać Wallensteina nie przestaje być posągową, nie przestaje równie w historyi jak w trajedyi stanowić centrum akcyi, z którego wszystko wychodzi i do którego wszystko wraca. O ileż wyższem jest owo szamotanie się wielkiego ducha, któremu świat rzeczywisty za ciasny, od lojalnej lecz ohydą przerażającej zdrady przyjaciela, jakiej dopuścił się Oktawiusz. Wallenstein stawił wszystko na grę dla idei wyniesienia się do najwyższych szczytów, Oktawiusz nic nie ryzykował, bo pewnym był, idąc bezpiecznemi manowcami podstępu, ostatecznego zwycięstwa. Nemezis pokwitowała się z oboma — pierwszy sam padł ofiarą swych czynów, drugi osiągnął czego pragnął, lecz brakło mu celu życia, bo utracił przez zgon syna wszelkie rachuby marzonej przyszłości.

Trajedya *Śmierć Wallensteina* właśnie dla tego, że w formie jej jest artystyczna doskonałość i najwyższa prostota, niesłychanie trudnem jest zadaniem dla artystów. Wykonywana dotąd na pierwszych scenach niemieckich, a mianowicie w Burgu Wiedeńskim przez najznakomitsze talenta, nabrała ona w rolach swych jakby z kruszczu odlanych, niezmiennych wzorów. Inne pojęcie owych ról, jak je tam po wszechstronnie głębokich studyach pojęto, przeszkadza artystom mimo całej usilności stanąć na wyżynie dramatycznych wymagań.

Niepodobna jednakże owej miary przykładać do scen mniejszych. Powiedzieliśmy już, że przedstawienie *Wallensteina* wypadło u nas nadspodziewanie dobrze. Artyści, którzy mieli sobie powierzone główne role, wywiązali się z nich z sumiennością i talentem, a jeżeli zewnętrzność stawała gdzie w sprzeczności z historyczną rzeczywistością, to już nie winą artysty. Wallenstein np. był, jak wiadomo, wysokiego wzrostu, posiadał ogromną siłę muszkularną i zimną, imponującą powagę. P. Rychter, którego twarz przypominała dokładnie portrety Wallensteina, grą swoją oddał wiernie wielkie rysy owego charakteru, niekiedy jednak dał się porywać zapałowi, negującemu ową zimną pełną dumy powagę. Znakomity artysta umiał za to wyzyskać pewne sytuacye, których mistrzowskie oddanie budziło w widzach podziw dla jego talentu. Z wielkiem wykończeniem i prawdą artystyczną odegrała p. Hoffmanowa rolę hr. Terckiej, uplastyczniając stanowczość charakteru, który był głównym motorem ostatecznego przebiegu wypadków. Sympatyczna postać Tekli, umiejącej wyżej cenić obowiązki honoru Maxa nad najdroższe uczucia własnego serca, znalazła w p. Parżnickiej godną reprezentantkę, równie jak rolą jej zacnej, nieszczęśliwej matki, w p. Wolskiej. P. Benda jako Oktawiusz Piccolomini, godził wybornie militarną surowość wiernego poddanego z czułością dla syna swego Maxa, którego rolę trudną, bo pełną walk wewnętrznych, oddał z wielkiem powodzeniem p. Ładnowski. P. Fiszer w roli Butlera dowiódł, że coraz bardziej umie przenikać tajemnice charakterów, jakie mu przedstawiać przychodzi. Jedno i jemu i innym zarzucićby można, że w owej *par excellence* wojskowej sztuce niedość cechowała się indywidualnie postawa wojskowa.

Trajedya, o której dłużej rozszerzyliśmy się, dwa razy odegrana w ubiegłym tygodniu, zbyt drobny miała orszak z innych przedstawień: we wtorek operę *Córkę pułku*, w niedzielę komedyę w 2 aktach p. Bałuckiego *Polowanie na męża* i komedyę 1-aktową hr. J. A. Fredry *Piosnka Wujaszka*. W pierwszej, w której tak znakomicie gra rolę babki p. Ekerowa, oddał rolę Walentego p. Fiszer, nie pozostawiając nic do życzenia. P. Majówna w roli Anieli, którąśmy widywali po mistrzowsku grywaną, przewyższyła oczekiwania, tyle było w jej grze nader trafnie pochwyconych odcieni. Gra p. Bendy pełną była swobody a gra p. Kwiecińskiej i p. Siedleckiego naturalności. P. Terenkoczy w roli Leona byłby zupełnie odpowiedział zadaniu, gdyby ruch rąk jego był spokojniejszy. *Piosnkę Wujaszka*, o której tylekrotnie pisaliśmy już, odegrano jak zwykle bardzo gładko.

zeta Toruńska i *Dziennik* będą szczerze katolickiemi, a wtenczas bez ich odezw nikt *Germanii* ani *Hausblätterów* trzymać nie będzie. Co do *Germanii*, w Nrze z 6go stycznia pisma tego czytaliśmy artykuł datowany *z nad Wisły*, najwierniejsze tłómaczenie listu ostatniego z Rzymu w *Czasie*, bez podania źródła; sądzę, że to sprawa jakiegoś korespondenta nie redakcyi pisma tego, o czem jednak redakcyę zawiadomiono.

Na posadę dyrektora Szkoły Rolniczej, w miejsce dymisyonowanego Dra Aua, rozpisanym jest konkurs; potrzebaby człowieka żelaznej woli dla instytutu tego.

Co do wystawy wiosennej, ponieważ p. Tempelhoff pozostał jej prezesem, a naszych Towarzystw rolniczych urzędownie do udziału nie wezwał, czego z powodu swej przeszłości uczynić nie mógł, dla nas więc wystawy tej nie będzie, a zobaczymy, czy bez udziału polskiej pracy wystawa w Poznaniu jakokolwiek udać się może. Obchód stoletni w Prusach i pokierowanie tej wystawy, są dwa fakta jakby rozmyślnie wyrachowane na draźnienie, obrażanie ludności polskiej, pod berłem pruskim, nie dają pochlebnego wyobrażenia o takcie politycznym rządzących, bo draźnienie bezpotrzebne zawsze i wszędzie pozostanie błędem politycznym.

Paryż 10 stycznia.

Nie dziw, że we Francyi po niesłychanych nieszczęściach w latach 1870 i 71 system ekonomiczny państwa tak trudno uratować od zupełnego zniszczenia. Kwestye finansowe zajmują umysły wszystkich fachowych i uczonych i publicystów a jeszcze dużo czasu i pracy potrzeba, by je rozstrzygnąć z możebnym dla kraju rezultatem. Dla tego w zgromadzeniu narodowem co chwila nowe powstają projekta dla powiększenia dochodów, by zrównoważyć budżet p ń twa; a wszystkie te projekta to jednym to drugim nie przypadają do smaku. Trzeba koniecznie tyle a tyle kroć milionów dochodów stworzyć, a tu każda klasa podatkujących chciałaby cały ciężar zwalić na drugą. Każdy stan broni się, zapewniając, że nowy podatek byłby dla niego zabójczym. Ale cóż, jeżeli ani podatek od dochodów, ani od walorow akcyjnych i obligacyjnych różnych przedsiębiorstw i towarzystw, ani od płodów surowych nie będzie uchwalony, to trzebaby chyba wrócić do dawnego środka z 1848 roku, wotując dodatek do podatków istniejących. Rozprawy prowadzone w tym względzie w zgromadzeniu narodowem są bardzo smutne i przedstawiają nam obraz niedołęstwa i uporczywości prawdziwie niedorzecznéj. Dajmy na to, że podatek jakikolwiek będzie uchwalony, biorę jedyny najstosowniejszy, którego nie chcą przyjąć na żaden sposób, i cóż daléj, czy przez to finanse państwa lub przemysł, produkcya się polepszy? Odpowiedź może tylko być przeczącą, bo fundament wszelkiego ruchu ekonomicznego tj. pieniądz jest drogim w chwili, kiedy dyskutują w zgromadzeniu, czy mają pozwolić bankowi francuskiemu na obieg 2800 milionów czy 3000 milionów w banknotach, to zdaje się, że zapominają, iż nawet 3000 milionów nie wystarczy, aby zastąpić znaki wymiany i ruchu pieniężnego, kiedy dawniéj było we Francyi, co najmniéj, 4 miliardy brzęczącéj monety i 1 do 1½ miliarda w banknotach. Jakże teraz 3 miliardy mogą zastąpić 5½ miliardów? Cóż z tego wynika, że bank eskomptuje po 6%. Tak długo więc jak produkujący właściciel ziemski i przemysłowiec zapłacą 6% za pieniądz we Francyi, kiedy w Londynie i w Brukselli eskompt nie wyższy nad 2½ do 3%, to ruch ekonomiczny ma najgorsze widoki na przyszłość.

Jedyną pomocą w tym stanie rozpaczliwym jest projekt p. Wołowskiego, który niestety przepadł, aby spłacić bankowi 1500 milionów, które mu kraj dłużny. Jedyną możebnością dalszej egzystencyi ekonomicznej w granicach równych państwom ościennym jest operacya finansowa, którаby przez uiszczenie się z długu pomienionego pozwoliła bankowi zniżyć eskont na równi z Anglią i Belgią. Ciężar około 90 milionów procentu od 1½ miliarda daleko łatwiejszy do znoszenia niż 200 milionów amortyzacyi rocznej dla banku już uchwalonej, 110 milionów możnaby zużytkować na wydatki niemające jeszcze pokrycia przez dochody podatków jeszcze niestworzonych.

Giełdy europejskie mające obfitość pieniędzy, przecież namyślą się, że renty francuskie przynoszące 6 do 6½ procentu tak dobre są jak tureckie, egipskie, peruwiańskie i inne walory.

Sami Niemcy kupowaliby rentę francuzką, bo jak np. dzisiaj na giełdzie opowiadano, rząd pruski ściąga wszystkie bony skarbowe, nie chcąc płacić nawet 4%; o pokrycie więc pożyczki rozpisanej celem zapłacenia banku nie byłoby obawy. Bank zapłacony przyszedłby w pomoc przemysłowi w sposób skuteczny, i ruch produkcyjny i handlowy ożywiłby się, i podatkujący prędzej byliby w stanie znieść ciężary nieszczęść wojny. Nareszcie Francya w r. 1873 i 1875 będzie mogła pod korzystnemi warunkami zrobić wielkie operacye finansowe potrzebne do zapłacenia 3 miliardów.

Ukazał się w tych dniach *Memorial Diplomatique*, tygodnik, który przez tyle lat był źródłem wiadomości politycznych międzynarodowych mających cechę autentyczną. Jak wiadomo, *Mémorial Diplomatique* szczególnie stawał w obronie Austryi. Jak słychać, nowy właściciel p. Edward Simon, który zarazem jest jednym z głównych redaktorów *Constitutionnela* działać będzie dalej w duchu swego poprzednika, Debrauza.

Jutro w kościele Wniebowstąpienia msza żałobna za duszę ś. p. jenerała Władysława Zamojskiego.

Kraków 15 stycznia. NPan udzielił z powodu wykończenia restauracyi i przebudowy gmachu Biblioteki Jagielońskiej w Krakowie architektowi i i radcy budownictwa w ministerswie Hermanowi Bemgrannowi tytuł wyższego radcy budownictwa z uwolnieniem od taksy; wyższemu inżynierowi w namiestnictwie galicyjskiem Feliksowi Księżarskiemu krzyż kawalerski Francisza Józefa; nakoniec majstrowi murarskiemu Janowi Ertlowi i kamieniarzowi Edwardowi Stehlikowi złoty krzyż zasługi.

NPan nadał bankierowi w Krakowie Wincentemu Wolffowi szlachectwo austryackie z przydomkiem *Wolffstern*.

NPan nadał radcy sądu wyższego we Lwowie i honorowemu radcy dworu Karolowi Martini order korony żelaźnej trzeciej klasy, uznając jego wierną i gorliwą pracę, a to z okoliczności przeniesienia go na własną jego prośbę w dobrze zasłużony stały stan spoczynku.

NPan mianował radców sądu krajowego we Lwowie Dra Michała Trusza, Leona Skórskiego, Karola Uhle i Bazylego Kowalskiego radcami sądu wyższego tamże.

Wiedeń 14 stycznia. W sobotę odbyła Izba deputowanych w Radzie państwa trzecie posiedzenie, na którem obecni byli wszyscy ministrowie. Po odczytaniu protokółu z poprzedniego posiedzenia i złożeniu przyrzeczenia przez nowo przybyłych deputowanych, między któremi znajdowali się także Słoweńcy i Tyrolczycy, zawiadomił prezes Izbę, iż wniosek Dra Herbsta, aby wybrać 24 członków do wydziału konstytucyjnego i wniosek Dra Zyblikiewicza odnoszący się do rezolucyi galicyjskiéj zamieszczone będą na porządku dziennym zaraz po obradach nad adresem.

Na porządku dziennym: sprawozdanie wydziału adresowego. W dyskusyi ogólnéj zabierali głos przeciw adresowi Dr Czerkawski, Tomaszczuk (z Bukowiny), ks. Greuter (Tyrol); za adresem dep. Kochanowski burmistrz z Czerniowic. Mowę Dra Czerkawskiego podamy według zapisków stenograficznych, jak nas tylko takowe dojdą, tymczasem podajemy ją w krótkiem streszczeniu według dzienników wiedeńskich.

Dr Czerkawski wyraził najprzód zadowolenie swe z zamiaru rządu uczynienia zadość życzeniom Galicyi. Delegacya galicyjska nie przynosi rządowi nieufności, dopóki jednak nie jest wiadomem dokładnie jak daleko sięga zamiar rządu co do tego zadośćuczynienia życzeniom sejmu galicyjskiego, deputowani galicyjscy muszą zająć stanowisko wyczekujące i wszelki objaw zaufania u ważać za przedwczesny. Co się tyczy poprzedniego ministerstwa stwierdza mówca, iż ono nie pominęło żadnych środków, aby ludy nieuznające konstytucyi sprowadzić na grunt konstytucyjny, jest to cel, do którego każdy rząd lojalny dążyć musi. Nie tu czas ani miejsce rozbierać wnioski sejmu czeskiego; mówca zastrzega się przeciw przypuszczeniu, aby jakąkolwiek podstawę ugody z góry i bez zbadania uważał za niedopuszczalną. Dla tego Polacy nie zgadzają się z surowym i wyzywającym tonem adresu co do Czechów.

Co do sprawy galicyjskiej, adres ją opóźnia. Mowa tronowa określa ją jako zdolną do załatwienia, projekt adresu wiąże ją z reformą wyborczą, przez co powstaje zamieszanie, które rozwiązania całej sprawy nie przyspiesza, a nawet może je zrobić niepodobnem. Między sprawą galicyjską a reformą wyborczą nie ma związku. W r. 1867 przyznano sejmom prawo obesłania Rady państwa, dzisiaj mają sejmy koniecznie być odłączonemi od Rady państwa.

Adres zaleca surowość przeciw oporowi co do ustaw szkolnych. Kto jednak wie z jakim pośpiechem ustawy te przyszły do skutku, ten nigdy się na nie zgodzi. Sprzeciwiający się ustawom i prawu początek ustaw szkolnych czyni ich przeprowadzenie niemożebnem. Polacy głosować zatem będą przeciw temu ustępowi. Co do ustępu o Galicyi, Polacy zastrzegają sobie podczas dyskusyi szczegółowej wniesienie poprawek, zmierzających do oddzielenia kwestyi galicyjskiej od reformy wyborczych.

Dep. Kochanowski przemawiał za adresem. Chcą z nas (Bukowiny), rzekł, zrobił małe Czechy; lecz ludność wiejska i miejska trzymała się zawsze wolności i konstytucyi. Tylko część wielkiej posiadłości wystąpiła z opozycyą przeciw konstytucyi; ale i ta opozycya zostanie usuniętą, skoro tylko obudzoną będzie wiara w solidarność rządu, skoro ministerstwo rzeczywiście starać się będzie zjednać ustawom poważanie wszechstronne.

Dep. Tomaszczuk z Bukowiny zabrał następnie głos przeciw adresowi; a właściwie przeciw rezolucyi galicyjskiej, oświadczył bowiem, iż w szczególe i w ogóle zgadza się z treścią adresu. Wszystkie stronnictwa w Austryi zgadzają się niestety w tem ujemnem przekonaniu, że konstytucya obecna potrzebuje zmiany. Nawet adres z jednej strony wyraża uwzględnienie uprawnionych życzeń, z drugiej zaś mówi tylko o rezolucyi galicyjskiej, jakby prócz roszczeń Galicyi, nie było już innych usprawiedliwionych życzeń. Mówca powołuje się pod tym względem na doświadczenie swoje i zapewnia że podczas dłuższego pobytu swego w Galicyi nie spotkał się z stosunkami, któreby wykazywały potrzebę wyjątkowego traktowania Galicyi. W polityce przeto rezolucyi jest tylko ukryte wezwanie do innych krajów korony, aby także żądały odrębności, lub — nie spuszczając z oka właściwej strony tej konsekwencyi — trzymały się zasady, że ustawy tem są lepsze, im większą i ogólniejszą mają moc obowiązującą.

Dep. Greuter z Tyrolu przeciw adresowi. Tylko dwie rzeczy pocieszają go w adresie; pierwszą jest, iż rząd obiecuje wpływem swym zdziałać, aby konstytucya silne zapuściła korzenie. Paragrafy konstytucyi jak ziarna posiane być mają między ludami Austryi, a siewcą jest ministerstwo, — zastosowanie siły najmniej zdolnem do tego, aby ustrój organiczny zapuścił korzenie. W tym celu trzeba koniecznie uwzględnić grunt, w tym celu potrzebne jest błogosławieństwo niebios. Gdybyście powiedzieli, że paragrafy konstytucyi są jak słupy telegraficzne, które zanieść mają absolutną wolę Wiednia do wszystkich prowincyj, wtedy byłoby co innego; słupy telegraficzne lub kije policyjne nie mogą zapuścić korzeni; bywają wsadzane w ziemię, czy to komu jest przyjemne czy nie. Drugą rzeczą pocieszającą jest wypuszczenie w adresie ustępu mowy tronowej, gdzie jest mowa o tem, że jedna część ludności nie chce wejść na grunt, na którym jedynie możebnem jest porozumienie. Mowca wyprowadza z tego, że wydział adresowy ustęp ten dlatego pominął, bo był przekonanym, iż gdyby i ta część ludności weszła do Izby, natenczas Izba przeszłaby nad całym adresem do porządku dziennego. Jeźli przeto dzisiaj tak często słyszę: „My jesteśmy wiernokonstytucyjni!“ to odpowiedzieć na to muszę: „Nie, Czesi są wiernokonstytucyjni.“ Bo gdyby Czesi byli tu przyszli, już dawno byłaby się skończyła Wasza wiernokonstytucyjność. Wy żyjecie łaską Czechów i tych Panów z prawicy. W dalszym ciągu mowy stara się dep. Greuter wykazać, jak dalece centralizacya jest zgubną. Zjednoczone Niemcy pobiły scentralizowaną Francyę. W końcu mówił jeszcze krótko przeciw ustawom szkolnym, odwołując się na to, co już pod tym względem powiedział pierwszy mowca.

Deputowani Dr Weeber i Dr Zaillner przemawiali następnie za adresem. Pierwszy odpowiedział, że nie zjednoczone, ale ideami liberalnemi kierujące się Niemcy, zwyciężyły absolutną Francyę. W końcu zabrał głos jako sprawozdawca Dr. Herbst. Odpowiadał on przeważnie na mowę ks. Greutera i to bronią dowcipu. Dla tego nie powtarzamy pierwszej części jego przemówienia, gdyż nie podniósł w niej nic zasadniczego, nic, coby polityczne miało znaczenie, był to tylko zbiór samych dowcipów, któremi usiłował mowę dep. Greutera w śmieszność obrócić. W drugiej części odpowiadał poważnie Drowi Czerkawskiemu. Podniósł najprzód, że Dr Czerkawski mówił tylko ze stanowiska galicyjskiego, on zaś przemawia ze stanowiska całego państwa. Jeźli deputowanym z Galicyi leży bardzo rezolucya na sercu, i żądają zmiany konstytucyi, to my (Niemcy) mamy także swoje sprawy, których załatwienia rychłego pragniemy. Taką sprawą jest reforma wyborcza dla nas, — zmiany konstytucyi więc możemy dopuścić tylko wtedy, jeźli będzie równoczesną. Mybyśmy woleli, żeby tego związku nie było, i żebyśmy mieli pewność przeprowadzenia natychmiast reformy wyborczej bez sprawy galicyjskiej, tak jak deputowani galicyjscy woleliby swoje osiągnąć bez reformy wyborczej. Łatwo dla tego pojąć, że kiedy obiedwie strony czegoś sobie życzą, zadowolenie równocześnie nastąpić powinno. Co się tyczy ustaw szkolnych, członkowie wydziału adresowego zgodzili się na to, że na kwestyi szkół polega przyszłość Austryi. Agitacya pod tym względem zwróconą była przeciw ustawom szkolnym krajowym a nie państwowym. Chodziło o to, aby inspektorowie szkół nie byli księżmi, aby wpływ duchowieństwa na szkoły nie był takim jak dawniej.

Po skończeniu obrad ogólnych zabrał głos prezes ministrów książę Adolf Auersperg: Rząd poczytuje sobie za obowiązek jeszcze przed obradami szczegółowemi określić wobec projektowanego adresu swoje stanowisko z tą otwartością, jaką wziął za zasadę dla wszystkich swych czynności. W mowie tronowej określonym został program, do którego przeprowadzenia powołanym jest obecny rząd Jego ces. Mości. Podano w nim tak cele, do których rząd dąży, jak i drogi, na których spodziewa się je osiągnąć z pomocą Rady państwa. Programu tego trzymać się musimy niewzruszenie. Adres objawiając rządowi wotum ufności, za co tenże serdecznie dziękuje, widzi w niem oświadczenie, że Wys. Izba zgadza się z programem rządu w całości i w jego głównych zarysach i przyobiecuje swe poparcie w jego przeprowadzeniu. Wszelako między przedłożonym projektem adresu a Najwyższą mową tronową nie ma zupełnej zgodności, tak co do poglądu na przeszłość, jak i co do widoków na bliską przyszłość.

Kiedy co do pierwszego rząd życzyć sobie musi ze swego stanowiska, aby rzucono zasłonę na to co przeszło i co się już stało, zastrzega sobie co do drugiego, że rozwinie swoje zamiary tak co do rzeczy samej jak i postępowania dopiero w chwili, kiedy pozytywne przedłożenia będą przedmiotem obrad. Rząd żywi nadzieję, iż w ten sposób najodpowiedniej zapewni zupełną zgodę i harmonijne współdziałanie swoje z Wys. Radą państwa.

Na tem ukończono obrady ogólne. Przyszłe posiedzenie w poniedziałek; na porządku dziennym obrady szczegółowe nad adresem i pierwszy odczyt wniesionych przez rząd przedłożeń.

Francya.

Do tej chwili pozostało nierozstrzygniętem pytanie, co spowodowało Napoleona III wypowiedzieć wojnę Prusom pomimo cofnięcia kandydatury Hohenzollerna na tron hiszpański. Styczniowy zeszyt *Diplomatic Review*, tłumaczy okoliczność tę w liście p. Urquharta adresowanym do wydziału spraw zagranicznych. Ustęp ten brzmi:

Przed wojną r. 1870 hr. Bismark zawezwał marszałka Prima i rzekł do niego w tej treści: „Hiszpania nie może istnieć bez króla, jest to rzeczą jawną, i musi mieć króla katolika. Możemy wam pod tym względem dogodzić. A ponieważ niedogodziłoby ani wam ani nam mieć na tronie hiszpańskim króla będącego tylko katolikiem, król którego wam ofiarujemy, będzie zarazem katolikiem i wolnym mularzem. Jeżeli przyjmiecie, Niemcy zawrą przymierze z Hiszpanią, a co było przed dwoma lub trzema wiekami, stanie się znowu, że nic nie oprze się potędze dwóch połączonych krajów. Przyjmijcie, a wrócą świetne dni Hiszpanii.“

Marszałek Prim przyjął i podpisany został tajemny traktat, który zawierał klauzulę wspólnego uderzenia na Francyę.

„Przygotowanie będzie wymagało dwóch lat, dodał hr. Bismark. My wtedy będziemy gotowi, a raczej wy będziecie gotowi, gdyż myśmy gotowi już teraz.“

Układ ten doszedł rychło do uszu Napoleona. Jedynym planem jaki mógł wymyślić było podbudzić Karlistów do proponowania restauracyi Don Karlosa.

Sześciu z jego stronników przypuszczonych zostało do Tuilieryów.

„Nie macie pieniędzy, rzekł cesarz, tego jednego wam brakuje. Ileż potrzeba?“ Żądano czterech milionów. — „Będziecie je mieli“, odrzekł:

Układ został zawarty i ruch miał się rozpocząć, lecz projekt doszedł natychmiast do wiadomości Prima. Olosaga pospieszył do Tuilleryów i rzekł do Cesarza:

„Niepotrzebnie mieszałbyś się W. C. Mość do agitacyi z Karlistami przeciw Hiszpanii i trwonił pieniądze. W. C. Mość potrzebujesz neutralności Hiszpanii, a tę ci damy, i poręczamy, że ją mieć będziesz.“

Napoleon przystał i pozbył się Karlistów. Lecz zapałka została właśnie zażegniętą i powstała kandydatura Hohenzollerna. Napoleon nalegał więc nietylko aby była cofnięta lecz żądał zapewnienia że nigdy już nie będzie podjętą. Powodem tego nalegania, które wtedy tak się wydawało szczególnem, była świadomość o tajemnym traktacie i obawa, aby nie był wznowionym w roku następnym, jako czasie oznaczonym przez Bismarka, gdy mówił: „za dwa lata będziemy gotowi.“

W skutku odmowy króla pruskiego, Napoleon wypowiedział wojnę, woląc sam wejść w zapasy z Niemcami, jakkolwiek niebył gotowym, niż czekać aż nadejdzie daleko rozpaczliwsze położenie w roku następnym, gdy się Hiszpania połączy z Prusami.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 stycznia. Wczoraj popołudniu staw Zwierzyniecki zaludnił się tysiącami widzów przyglądających się śmiałym łyżwiarzom, między którymi było także kilka dam, inne zaś gnały saneczkami po lodzie popychanemi przez łyżwiarzy. Wszystkie niemal pojazdy i dorożki znalazły się na Zwierzyńcu, a że w ulicy Zwierzynieckiej, osobliwie zaś na Półwsiu, w wąskiej na drodze do stawu uliczce, śnieg leży powyżej kostek, przeto przeprawa nietylko dla pieszych ale i dla powozów wielce jest uciążliwa. Gmina Półwsia mogłaby pomyśleć o uprzątnięciu tego śniegu, a może i gmina krakowska ze względu na swoich mieszkańców winna się do tego przyłożyć. Ponieważ zaś policya utrzymuje tam porządek, bo nawet miesza się do tego co do niej nie należy, wypadałoby więc, aby przestrzegała, iżby powozy i sanki jedną stroną zajeżdżały a drugą odjeżdżały, bo w tym chaosie zajeżdżających i nawracających o mało nierozjechano wczoraj jednej dziewczyny. Co do mieszania się policyi w sprawy do niej nie należące, tyczy się to młodego p. Tylko, którego policyanci aresztowali na proste wezwanie oficera, gdy się ten z nim przemawiał o zapłatę wpisowego. Policyanci dotąd uważają się za żołnierzy obowiązanych słuchać oficera, a nie za urzędników porządku publicznego; oficer zaś wydający rozkaz aresztowania, pełni służbę nie wojskową lecz policyjną. Przy tej sposobności nie z obowiązku urzędowego, lecz z amatorstwa policyjnego rzucił się na młodego chłopca p. Zacharek urzędnik magistratu i z dwoma policyantami wiódł go bezprawnie, a gdy ten przechodząc około domu rodziców swoich, wpadł do domu, wszyscy trzej rzucili się za nim i p. Zacharek chciał go z domu rodzicielskiego z rąk matki zalękłej wyrwać. Czy p. Zacharek miał upoważnienie do aresztowania młodego człowieka, czy miał prawo wejść do obcego domu nie z polecenia magistratu, lecz z własnej gorliwości, i dopuszczać się tam hałasu — rzecz ta ma być podobno sądownie rozstrzygniętą.

— Wczorajsza reduta, trzecia z kolei, odpowiednio wieloletnej tradycyi, była z dotychczasowych naliczniejszą. Wśród wielu masek wyjąwszy trzy, mało znajdowało się charakterystycznych, a dowcip jak zwykle nie zbyt obfitym tryskał strumieniem. O północy przedstawiono wesołą komedyę z francuskiego w 1 akcie, grywaną w warszawskim teatrze Rozmaitości p. n. *Dwóch głuchoniemych.*

— Z powodu wykończenia odnowy całości a po części przebudowy jednego skrzydła biblioteki uniwersytetu Jagiellońskiego, otrzymali ordery, jak wyżej podajemy, jeden urzędnik ministeryalny, budowniczy, murarz i kamieniarz, jako uznanie i nagrodę za wykończenie tego zabytku budownictwa. Cóż, kiedy łatwiej uzyskać od N. Pana nagrodę, niż ze skarbu zapłatę należytości. Murarz, kamieniarz, cieśla, stolarz, malarz itd. nie otrzymali dotąd zapłaty za roboty swoje i za materyał, nabyty albo za własne pieniądze, albo wzięty na kredyt. Wiemy, że jeden z tych świeżo dekorowanych zmuszony był wystawić za siebie weksle i płacić od nich procent, a uwierzywszy, że otrzyma na czas zapłatę, w wielkie popadł kłopoty i koszta. A należytość ta wcale nie tak świeża, bo od dwóch, a po części od trzech lat zalega, a co więcej, zalega kaucya od trzech lat złożona. Większa część robót skarbowych dostaje się zwykle w ręce przedsiębiorców, którzy wynagradzają sobie ladajaką robotą zwłokę w odbiorze należytości. Tu atoli inny zachodził przypadek, gdzie szło o dzieło sztuki, i ozdobienie jego pracowników znakami honorowemi świadczy, iż nie na spekulacyę podejmowali się jego wykończenia i odnowienia. Jeżeli zaś zarobili co, to procenta pochłonęły ten zarobek. Maż to być zachętą na przyszłość?

— Dowiadujemy się, iż prof. Suchecki otrzymał dyplom na członka korespondenta rugijsko-pomorskiego oddziału Towarzystwa dla dziejów i starożytności pomorskich w Gryfinie, Stralzundzie i Szczecinie, a to w skutek przesyłanych temuż Towarzystwu na jego żądanie wyjaśnień w zakresie lingwistyki słowiańskiej.

— Na wystawę sztuk pięknych przybyło popiersie rzeźbione przez młodego artystę p. Władysława Eliasza, syna i brata malarzy tego nazwiska.

— Z powodu doniesienia naszego, że dobra Pleszów nabył na licytacyi publicznej p. Pinkus Atteslánder, odbieramy „sprostowanie“, że adwokat Dr Hajdukiewicz zalicytował ten majątek jako pełnomocnik p. Anny Attesländerowej. Wyznajemy, że nie znając z bliska familijnych stosunków, nie mogliśmy wiedzieć, czy kupił mąż czy żona.

— Wczoraj zatrzymano w tutejszym dworcu kolei partyę stu wołów, idących z Czerniowiec do Florisdorf pod Wiedniem, było bowiem podejrzenie, że woły są chore, albowiem trzy z nich padły, a reszta ledwie się na nogach trzymała. Okazało się jednak ze śledztwa i z rewizyi lekarskiej, że woły są zdrowe, lecz tylko wygłodzone, gdyż od kilku dni nie dano im pożywienia.

— Znajdujemy w dziennikach taką z Londynu wzmiankę:

„Na ostatniem tygodniowem posiedzeniu stowarzyszenia robotniczego International pod przewodnictwem p. Junga, p. Fraenckel zdał sprawę, że w Wiedniu odbywała się z powodzeniem manifestacya na rzecz zasad Internationalu. Sekretarz na Polskę doniósł, że socyaliści i demokraci w Krakowie postanowili na publicznem zebraniu wspierać Internationala itd.“

Otóż o publicznem zebraniu socyalistów i demokratów w Krakowie nie słyszeliśmy wcale, a przecież, gdyby było jakie zebranie publiczne, nie mogłoby być tajnem. Podobnież nie wiemy o żadnej internationalnej manifestacyi w Wiedniu.

— W niedzielę nad ranem patrol policyjny przytrzymał w ulicy Krowoderskiej na Piasku Łukasza Radomskiego, wyrobnika z Balic, mającego około korca pszenicy w worku. Dawał on różne tłumaczenia; w kieszeniach miał także pszenicę. Zapewne więc dostał się do czyjegoś spichrza.

— Dononoszą nam, że Wydział krajowy nadał nowo utworzone stypendyum dla ucznia wydziału lekarskiego obowiązanego słuchać nauk lekarskich za granicą p. Michałowi Kępińskiemu z Nowego Sącza słuchaczowi medycyny w Krakowie, z obowiązkiem praktykowania przynajmniej przez przeciag lat trzech w któremkolwiek z miast Galicyi.

— Namiestnik nadał z fundacyi Jana Żurawskiego następujące stypendya: 262½ złr. Teofilowi Apolinaremu Staneckiemu, słuchaczowi akademii technicznej we Lwowie; po 210 złr. otrzymali: Włodzimierz Tytus Znamirowski, uczeń gimnazyum w Rzeszowie i Wincenty Baran, słuchacz wydziału lekarskiego w Krakowie; 157½ złr. Bronisław Marceli Tchórzewski, słuchacz prawa we Lwowie (syn starosty powiatowego). Namiestnik utrzymał nadal przy stypendyach rygorozantów Ludwika Dulębę, Czesława Niewiadomskiego i Bolesława Białkowskiego. Podało się o te stypendya 172 kompetentów.

— D. 14 b. m. zaprowadzoną została w Dębicy stacya telegraficzna rządowa. Dotąd była tam bowiem tylko stacya w dworcu kolei żelaznej, obowiązana przyjmować depesze prywatne; teraz zaś istnieje stacya w samem mieście.

— Dnia 21 stycznia b. r. o godzinie 5ej po południu odbędzie się w Zatorze doroczne Zgromadzenie ogólne członków czytelni. Na porządku dziennym będzie: Sprawozdanie wydziału z czynności w roku nbiegłym, wybór nowego wydziału i wnioski członków czytelni.

— D. 10 stycznia umarł w Warszawie Stanisław Wołłowicz, niegdyś oficer wojsk polskich i poseł, właściciel Strzegocina w Pułtuskiem, licząc lat 82.

— Bogate zbiory mineralogiczne profesora Zeusznera, zamordowanego przed rokiem w Krakowie, sprowadzone zostały do Warszawy. Większa ich część jest uporządkowaną naukowo.

— Nr 340 *Kłosów* zawiera: „Dersław z Rytwian“ powieść z XV wieku T. T. Jeża;— „Listy J. I. Kraszewskiego“;— „Ostatnia chudoba“ (z ryciną) z obrazu Kotsisa;— „Kartki z wycieczki na wieś“ skreślone przez Ksawerego Tatarkiewicza;— „Korespondencye“ (Drezno, Kraków); — „Listy“ T. T. Jeża;— „Rodzina Hohensteinów“ Romans Fryderyka Spielhagena, przełożył J. Pracki, (c. dal.);— „Zygmunt August i Barbara Radziwiłłówna“ (z ryciną) z obrazu Matejki;— „Chodźno pieszczotko“! (z ryciną) z obrazu Jeaneta Lange;— „Jakoś się przypadkiem okno otworzyło“ (z ryciną);— „Pokłosie“ przez Edwarda Lubowskiego;— „Zwaliska Tuilleryów (z ryciną): sala marszałków“;— „Maskarada“ dramat w 4 aktach z Lermontowa przez Antoniego Kolankowskiego; — „Nie mogę być Twoją“ pieśń Gustawa Zielińskiego;— „Przegląd polityczny“;— „Od Redakcyi“.

— Ner 12 dziennika *Posel z Prahy* z 14go został skonfiskowany.

— W Kolonii policyanci zapędzają uczniów do szkoły. *Gaz. Kolońska* donosi, że policyanci otrzymali polecenie czuwania, aby uczniowie szkół w dni targowe nie uwijali się na targach i nie wałęsali się zamiast siedzieć w szkole.

— Dnia 16 grudnia popełniono w Wiedniu zuchwałą kradzież, o której donosiliśmy. Kapitan domu inwalidów podniósł z kasy 18,000 złr. w biletach większych, i zmieniwszy je na drobne, kazał nieść przed sobą w torbie zamkniętej żołnierzowi Emanuelowi Schramm. W jednym z domów przechodnich Schramm zniknął wraz z pieniędzmi. Od tego czasu wszelkie poszukiwania były daremne. Atoli jeden z ajentów policyjnych wziął się systematycznie do rzeczy. Zwiedzał wszystkie lokale publiczne od najwytworniejszych do najpośledniejszych, mając za jedyną skazówkę rysopis złodzieja. Nareszcie u jakiejś dziewczyny znalazł kartę wizytową z napisem: „Dr Franz baron Müller“. Nazwisko to uderzyło go, a z opisu osoby powziął domysł, że pod tem imieniem ukrywa się Schramm. Przerzucono wszystkie wykazy meldunkowe ostatnich dni, nigdzie nie znaleziono tego nazwiska. Był to przeto poszlak podwójny. Zaraz też wydano nowe listy gończe za baronem Müllerem. Tymczasem Schramm hulał sobie po Wiedniu, bale, reduty, kawiarnie były miejscem jego rozrywek. Na ostatniej reducie przebrał się za kwiaciarkę i dobrze się ucharakteryzował, skoro niepoznano, że jest mężczyzną. Ale wreszcie demaskował się przy wieczerzy przed dwoma młodymi ludźmi, jednym kupczykiem, a drugim marynarzem na urlopie, i przy szklance wina, nie wiedząc jeszcze, że już drukuje się list gończy z nazwiskiem Müller, oświadczył im, że jest młodym lekarzem bez praktyki, lecz że odbiera z domu znaczną zapomogę, i zarazem zaprosił nazajutrz do mieszkania swego obu nowych przyjaciół na herbatę. Obaj stawili się, i zabawiwszy do późna w nocy, pozostali u niego. Kupczyk, któremu się śpieszyło do sklepu, wyniósł się rano wcześnie, a pierwsza rzecz, która go uderzyła w gazetach porannych, był list gończy za tym, u którego właśnie noc przepędził. Istotnie rysopis zgadzał się. Idzie więc do policyi i opowiada, w jaki sposób zrobił znajomość z bar. Müllerem i wskazał mieszkanie jego, które właśnie było dla policyi nieznane. Natychmiast wysłano na miejsce ajentów ze strażą, obsaczono dom i zastano rzeczywistego Schramma i jego gościa marynarza. Rewizya odbyta w mieszkaniu przyniosła 15,700 złr. Resztę złodziej przehulał, oraz wydał na odzież i różne drobiazgi. Przypadek zatem więcej niż poszukiwania dopomógł do wykrycia sprawcy i pieniędzy skradzionych. Stało się to d. 12 stycznia.

— O rozpostarciu się żydów na ziemi pisze *Gaz. Augsburgska*: W ojczyznie swojej Palestynie od dawna zeszli żydzi do bardzo drobnej liczby. Głównemi okolicami ich pobytu są dzisiaj: północne pobrzeże Afryki od Maroko do Egiptu, gdzie szczególnie po miastach nadmorskich stanowią istotny żywioł ludności a następnie w Europie pas od dolnego Dunaju do Baltyku. Żyje tam, osobliwie między ludami słowiańskiemi, u których zastępują poniekąd stan średni, około 4 miliony żydów, gdy natomiast w całej Europie zachodniej (Francyi, Włoszech, na półwyspie Pirenejskim) nie ma ich nawet 160,000. Za wychodźcami europejskiemi rozlały się odnogi żydowskie po Ameryce i Australii, gdzie po wielkich miastach handlowych rozmnażają się w taki sam sposób jak u nas, i to w daleko większym stosunku niż chrześcianie. Żydzi mieszkający na północnem wybrzeżu Afryki posuwają się coraz więcej w głąb Sahary i po za nią na południe. Timbuktu, słynne miasto wśród pustyni na północnej krawędzi doliny Nigra, jest od r. 1858 siedzibą handlowej kolonii żydowskiej. Oprócz niewielu żydów europejskich na Przylądku Dobrej Nadziei, są jeszcze w Afryce fałasze, czyli czarni żydzi abisyńscy. Za potomków żydów Azyi mniejszej i Armenii uchodzić mogą Lachamuli, odkryci w Swanii u południowego stoku Kaukazu. W Jemenie i Redżranie w zachodniej Arabii, liczne znajdują się osady żydowskie. W krajach Eufratu i w Persyi znani są żydzi od dawna, w krajach Turkomańskich mieszkają w czterech twierdzach Szerisebs, Kitab, Szamatan i Urta Kurhan i w 30 wsiach, gdzie mają swoje osobne dzielnice, a pod względem praw, używają ich na równi z mieszkańcami, lecz płacą wyższe od nich podatki. Dalej żydzi są osiedleni w głębi Chin, a w Kochinie są żydzi biali i czarni. Kochin leży u brzegów Malabaru i dzieli się na część angielską, oraz na część zostającą pod opieką Anglii, w tej ostatniej leży miasto żydowskie. Według podań, w 70 lat mniej więcej po Chrystusie, wkrótce po zburzeniu świątyni i rozpędzeniu żydów, około 10,000 przesiedliło się do Kranganore nad morzem. Ztamtąd w r. 1565 uszli przed Portugalczykami w głąb Cochinu, gdzie radża przyjął ich gościnnie i nadał im ziemię. Żydzi kochińscy dzielą się na białych czyli jerozolimskich i na czarnych. Pierwsi są niewątpliwie potomkami dawnych osadników, drudzy pochodzą od krajowców, którzy przyjęli wiarę mojżeszową. Nie łączą się oni z sobą, i mają osobne synagogi.

Teatr. We wtorek dnia 16 stycznia: *Floryna*, obrazek dramatyczny ze śpiewem z francuskiego pp. deges et de St. Yvis i *Niema męża w domu*, komedya w 2 aktach z francuskiego.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiéj, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 c., w dni powszednie 20 cent.

— Dnia 13 stycznia pochmurno; termometr od — 3°.8 doszedł na — 5°.8 R. Dnia 14 częściowa pogoda; termometr od — 2°.2 doszedł do — 6°.0 R. Barometr opada; dnia 15 tycznia o godzinie 6ej rano stan jego był 330.17, termometru — 6.8 R. Wiatr północno-wschodni słaby.

— We wtorek dnia 16 stycznia, Śgo Marcela papieża i Śgo Ottona męczennika.

Sprawy sądowe.

Kraków d. 15 stycznia.

W bieżącym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

We wtorek d. 16 stycznia: Walentego Kijaka o podpalenie; Jędrzeja Bzuchalskiego o kradzież.

We środę d. 17 stycznia: Marcina Wróbla o ciężkie obrażenie ciała; Tomasza Chrzana o zabójstwo.

We czwartek d. 18 stycznia: Maryana Nalepki o wykroczenie przeciw § 376 (zaniedbanie winnego nadzoru).

W piątek d. 19 stycznia: Katarzyny Wróblewskiej o kradzież; Wolfa Tajmana o kradzież.

W sobotę d. 20 stycznia: Piotra Ofiniowskiego o kradzież.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 13go stycznia.

Licytacye: D. 1 lut. w sądzie pow. w Łańcucie sprzedaż egzek. real. N. 107 w Wysoce, oraz real N. 1 w Krzemienicy. D. 30 stycz. w sądzie pow. w Lubaczowie sprzedaż real N. 478.

Zawiadomienia: Sąd obw. Stanisławowski o wpisaniu firmy „Marmorosch et Schauder in Zabokruki" — handel drzewem. — Sąd obw. w Tarnopolu hr. Jana Bąkowskiego o pozwie przeciw niemu przez hr. Hel. Straszewską wniesionym o 65 złr. — Sąd obw. w Tarnopolu Gersona Schulbauma o nakazie zapłaty 2.800 złr. Mendlowi Rosenzweig. — [illegible] — Sąd obw. w Stanisławowie Samuela Fischzanka o nakazie [illegible] — Tomasza Kończyka z Tuczap za marnotrawcę. — Sąd pow. Brodach [illegible] o nakazie zapłaty 114 złr. Süssel Liebermann. — Sąd pow. w Stryju Hutnikiewiczównej i Ben. Engelmann o wniesieniu przez Henr. Janiszowskiego skargi o umorzenie długów ciążących na real. N. 87 na Podzamczu w Stryju.

Zawezwania: Sąd del. m. we Lwowie Klotyldę Witosławską, Adelę Radzymińską i Wl. Olpiszewskiego [illegible] do spadku (145 tal.) po Maryi Sperazowej [illegible] — Sąd obw. w Stanisławowie posiadacza weksli [illegible] z dnia 2 stycz. 1868 wystawionego przez Michała Kohna na 541 złr.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 12 stycznia. Hr. Rémusat i hr. Arnim wymienili dziś ratyfikacye konwencyi dodatkowej do traktatu pokoju.— Wybór deputowanego w Korsyce naznaczony na d. 11 lutego.— Cesarz Brazylijski bawi w tej chwili w Cherbourgu.— Zapewniają, że rokowania między Stolicą Apostolską a Hiszpanią przybrały obrót [illegible] dla Hiszpanii pomyślny. Dawniejszy nuncyusz msgr. Franchi ma wrócić na tę posadę.

Paryż 13 stycznia. Mówią, że w poniedziałek [illegible] 80 milionów fr. na rachunek [illegible].

Paryż 13 stycznia. Minister skarbu przedłożył zgromadzeniu narodowemu projekt ustawy o nowej taryfie cłowej na produkty [illegible] 100 kilogramów [illegible]

[illegible]

Paryż 13 stycznia. Komisya budżetu na rok 1872 postanowiła utrzymać roczną amortyzacyę 200 milionów fr. Wniosek Picarda, aby ogłosić republikę jako stałą formę rządu, zdaje się być ostatecznie zaniechanym. — Sąd wojenny pruski skazał przełożonego szkoły kolegium w Vitry na 12 dni aresztu za robienie zarzutu pruskim żołnierzom [illegible] *Monitor* wzywa kobiety francuskie, aby za przykładem kobiet alzackich rozpoczęły zbieranie subskrypcyi na wykupienie departamentów zajmowanych obecnie wojskiem.

Bern 13 stycznia. Odpowiedzią życzeniu rządu niemieckiego, Rada związku Szwajcarskiego wydała rozporządzenie, że traktat cłowy i handlowy niemiecki, oraz traktat względem własności literackiej z r. 1869 mają być zastosowane także do Alzacyi i Lotaryngii.

Londyn 13 stycznia. Książę Walii może już wychodzić.

Nowy Jork 12 stycznia. Zapewniają, że [illegible] prawodawcze kraju Nowojorskiego wyznaczyło komitet do zbadania spraw kolei do jeziora Erie i nakazało [illegible] członków Rady zawiadowczej tej kolei.

Washington 12 stycznia. Po odbyciu rady ministrów, prezydent Grant postanowił nie zaprowadzać stanu oblężenia w Luizianie (Nowy Orlean).

Rio-Janeiro 23 grudnia. Rewolucya w Paragwai stłumiona (przed kilkoma miesiącami była już raz stłumiona).

Wiedeń 14 stycznia.

Mowa tronowa posunęła kwestyę galicyjską o jeden krok naprzód. Że to krok ważny i niemałej doniosłości, uzna może każdy, kto nie ma pretensyi, aby na drodze parlamentarnej zdobywać prawa dla kraju szturmem i nagłymi skokami, lecz zamierza iść do celu etapami i stadyami.

[illegible]

W kampanii z roku 1869 na 1870 rząd ówczesny nie mógł już zajmować wobec rezolucyi stanowiska czysto negacyjnego, bo najwyższe sfery [illegible] sprawie galicyjskiej [illegible] delegacya nasza [illegible] z rady państwa [illegible] i szczęście dopisało tej stanowczości. Ministeryum centralistyczne otrzymało dymisyę, reichsrat został rozwiązany, [illegible] hr. Potockiego [illegible] za podstawę do porozumienia tak z Galicyą jak i innymi krajami.

Jakoż sejm galicyjski w roku 1870 otwarty został reskryptem cesarskim, który uroczyście zapowiedział, że sprawa galicyjska będzie ze strony rządu przedłożona czynnikom prawodawczym.

Było to pierwsza zdobycz na korzyść naszego kraju [illegible]

Za zebraniem rady państwa w roku 1870, hr. Potocki zapowiedział tak w izbie panów jak i deputowanych, że sprawę galicyjską wniesie pod obrady rady państwa, i to była druga zdobycz.

Lecz wiernokonstytucyjni zapobiegli temu. [illegible] gabinet hr. Potockiego; sprawa galicyjska poszła więc w odwłokę.

Następca Potockiego hr. Hohenwart czynił jeden krok stanowczy naprzód — on wnosi sprawę galicyjską do Izby. [illegible]

[illegible]

konstytucyjnej stawiane były wnioski o zaprowadzenie wyborów bezpośrednich. Wnioski te zostały odrzucone, a sprawozdanie komisyi konstytucyjnej wyłożyło powody, dla których zostały odrzucone, a mianowicie, że sejmy mają prawo do tworzenia czyli składania rady państwa; że sejmy prawa tego mogą się dobrowolnie wyrzec, lecz że przez radę państwa odjęte im być nie może; że rada państwa zmieniając konstytucyę lutową, o tyle ją zmieniać może, o ile idzie o atrybucye rady państwa, lecz że w atrybucye sejmów wdzierać się nie może. Z tych powodów odrzucone zostały także wnioski o zaprowadzenie wyborów bezpośrednich w Izbie stawiane, a tak co do owej kompetencyi kwestya nie jest jeszcze wątpliwą, lecz dawno już i to przez samego prawodawcę rozstrzygniętą.

Reforma wyborcza jest przeto ze stanowiska prawnego rzeczą w radzie państwa niemożebną, wiernokonstytucyjni więc wiążąc z nią sprawę galicyjską, uczynili i tę także niemożebną.

Otóż stając przed projektowaną reformą wyborczą, nie zachodzi pytanie, jakie u nas często sobie stawiają, czy delegacya powinna dbać lub nie dbać o prawa Czechów, Słoweńców lub Tyrolczyków. Kwestya stoi zupełnie inaczej, i delegacya ma się zastanowić, czy zadać lub nie zadać gwałtu prawu, gwałtu ustawom i gwałtu zasadzie, która jest jedyną bronią wszystkich uciemiężanych, a temsamem i Polaków.

Lecz przypuśćmy, że delegacya nie wchodziłaby w skrupuły prawa i zasad, że chciałaby zrobić *geszeft* dla kraju, i przypatrzmy się temu interesowi, i porównajmy z sobą przedmioty kupna i sprzedaży czyli wzajemne ceny. Niemcy w adresie żądają od nas pozwolenia na wybory bezpośrednie, żądają więc, abyśmy odrazu i natychmiast wypłacili im cenę. Cóż oni nam za to ofiarują? Czy przypadkiem rezolucyę? Nie. Czy projekt Herbstowski? I to nie. Czy projekt Hohenwartowski? Także nie. Tego nam w adresie nie tylko nie dają jako gotowej ceny, ale nam nawet nie ofiarują, ani ofiarować mogą, bo adres nie jest polem do tego. Oni nam ofiarują tylko frazes, frazes i nic więcej, frazes, który sobie każdy inaczej tłómaczyć może; i za ten frazes żądają od nas natychmiast zupełnej ceny, która raz dana, odebraną już być nie może, ceny, która nas stawia w sprzeczności nie tylko z zasadami, prawami i sprawiedliwością, ale nadto nas naraża na nienawiść a nawet na pogardę wszystkich nie-niemieckich narodów Austryi. O interesie powyższym możnaby mówić w komisyi konstytucyjnej, gdzie rezolucye i wybory bezpośrednie spotkają się z sobą, gdzie przeto możnaby postawić *do ut des;* dziś atoli żądanie niemieckie wychodzi na to, że oni wymagają, abyśmy im dali co posiadamy, oni zaś obiecują nam kiedyś dać to, co im się spodoba, i jak im się spodoba.

Taki interes z oburzeniem odepchnąć należy. Dla tego szorstko wystąpiła delegacya wczoraj przeciw adresowi; jutro będzie głosować przeciw zjadliwym ustępom adresu, przeciw wyborom bezpośrednim, postawi wniosek o rozdzielenie sprawy galicyjskiej od wyborów bezpośrednich, a jeżeli ten wniosek upadnie, a będzie zmuszona głosować nad oboma sprawami w połączeniu, to podobnoś nie zawaha się, bo o ile wiem już nawet postanowiła głosować przeciw. Również w trzeciem czytaniu głosować będzie przeciw całości adresu.

Mylnie napisały dzienniki tutejsze, że poseł Czerkawski zapowiedział wczoraj wstrzymanie się od głosowania. To nieprawda, zapowiedział głosowanie przeciw adresowi.

Uwagi w powyżej podanym liście zamieszczone, objaśniają dostatecznie stanowisko, jakie delegacya nasza zajęła wobec adresu. Stanowisko to jest śmiałe, jasne i zupełnie odpowiednie temu, co ciągłością prawną polityki galicyjskiej nazywany. Nam chodziło tylko o o ś w i a d c z e n i e; uczynił je p. Czerkawski stanowczo, umiarkowanie — słuchano go też, jak nam piszą, poważnie i spokojnie. Przy tak wyraźnem oświadczeniu, delegacya wybrała stanowisko czynne, i weźmie udział w dyskusyi oraz głosować będzie. Powiedzieliśmy, że nie jesteśmy stronnikami stanowiska biernego, chyba w razach wyjątkowych; delegacya stanęła tak otwarcie w szranki, że nie uznała za stosowe wstrzymać się od głosowania, i zapowiedziała to z góry. Pierwszej trudności jaka się na drodze przedstawiła, nie wymija ona wcale, i że się tak wyrazimy, bierze odrazu wołu za rogi.

Przebieg sobotniego posiedzenia podajemy według sprawozdań dzienników. Wiadomo, jak dalece ufać im nie można. Położenie rzeczy jednak odbija się w nich dostatecznie, zwłaszcza też charakterystycznem było krótkie przemówienie ks. Auersperga, nad którem kilka uwag do jutra odłożyć musimy.

Dziś rozpoczną się rozprawy szczegółowe nad adresem. Z oświadczenia naszej delegacyi, i listu powyższego i wiadomości przez nas odebranych, wnosić możemy, jak się zachowa nasza delegacya. Znane są już jej głosy co do ustępów o zaufaniu bezwzględnem, o potępieniu polityki ugodowej; wotować więc będzie zapewne przeciw ustępowi, który dotyka Kościoła, a za polepszeniem dotacyi niższego kleru, aż do miejsca, gdzie chodzi o źródło, z których zapomoga ta ma być czerpaną. Postawi ona poprawkę, która odłączy kwestyę galicyjską od sprawy wyborów bezpośrednich — a ponieważ prawdopodobnie poprawki te odrzucone zostaną — bo taka według dzienników zapadła uchwała jeszcze w piątek na klubie lewicy — delegacya zmuszoną będzie wotować przeciw całemu adresowi. Wotum jej będzie wotum za programatem mowy tronowej przeciw programatowi centralistów zawartym w adresie. Rząd, jeżeli sobie programatu niechce dać narzucić, musiałby widzieć pewien rodzaj poparcia w takiem wotum.

Jeżeli to co pisze *N. fr. Presse*, która się wcale położeniem rzeczy nie łudzi, i daleko mniej od swej starej imienniczki na Polaków się zżyma, jest głosem stronnictwa, natedy zdarzyćbyby się mogło, że poprawka delegacyi zostałaby uwzględnioną — jako manewr. Według bowiem *N. fr. Presse*, skoro Polacy nie przedzierzgnęli się odrazu w centralistów i to czystej wody, jak się tego poniekąd spodziewała, skoro są krnąbrnymi jak byli, a nie *staatsmännisch*, bo wyborów bezpośrednich nie chcą ani dla siebie ani dla drugich — nic wtedy innego nie zostaje do czynienia, jak wziąść pod narady rezolucyę, a zasłonić się przed secesyą za pomocą nowelli. Myśli więc *N. fr. Presse* przyjąć programat rządu, ale tylko tymczasem, aby się pozbyć tej delegacyi, odwołać się do Galicyi i przygotować reformę wyborczą. Jest to więc manewr, któryby mógłby się zacząć pewną nibyto dobrodusznością — np. uwzględnieniem poprawki.

Tagespresse, która w ocenieniu naszem adresu nic nie widziała, prócz chęci, aby kościołowi nie czyniono krzywdy, a tem samem nie osłabiano więcej jeszcze rozbitego społeczeństwa, czego zresztą nie pominął także i p. Czerkawski, dotykając strony katolickiej w oświadczeniu swojem, *Tagespresse* mogła się z ogólnej rozprawy adresowej przekonać, że było tam coś więcej, aniżeli jak domyślać się każe, tylko ultramontanizm, klerykalizm, feudalizm itd. Odsyłamy ją zresztą nie tylko do mowy p. Czerkawskiego, bo zapewne go także za klerykała uważa, ale do słów ks. Auersperga, którego także adres nie zadowolnił, a to przecież nie ultramontanin.

Kiedy jeszcze rząd pruski przemyśliwał nad zabraniem Holsztynu, i w tym celu wywołał słynną egzekucyę Związku niemieckiego, do której Austrya dała się wciągnąć, podniesiono wtedy myśl zrobienia tam przekopu i połączenia rzek Szlei z Ederą. Bo marzenia pruskie nie sięgały dalej jak po Ederę. Ci jednak, którzy mniemali, że Prusom idzie o kanał, nie zaś o opanowanie Holsztynu, wytrwali w tej myśli do dziś dnia i poruszali ją zawsze przy budżecie handlowym pruskim. Otóż w sobotę minister handlu wypowiedział w sejmie berlińskim swoje wątpliwości co do tego kanału. O czywiście, że Prusy myśląc dziś o całym półwyspie Cymbryjskim, obejdą się bez kanału przez jego środek prowadzonego.

Gaz. Krzyżowa zaprzecza, aby pruski minister wyznań Muehler ustąpił. Ale sprawa jego teki jest ciągle w zawieszeniu. O ile słychać, król i Bismark nie chcieliby go się pozbyć, ale woleliby mieć takiego zuchwałego obrońcę praw państwa jak bawarski minister Lutz; idzie przeto o odłączenie od ministeryum wyznań i oświaty niektórych wydziałów, jak np. spraw lekarskich, i utworzenie osobnego ministerstwa dla Muehlera.

W obec protekcyonistycznej polityki Thiersa i prawdopodobieństwa zmiany traktatu handlowego z Anglią, odzywają się głosy, o których nawet natrącił przywódzca Internationalu w Londynie, wychodziec niemiecki Karol Marx, iż Thiers będzie usiłował uzyskać od rządu angielskiego pewne zastrzeżenia co do postępowania tego rządu z członkami Komuny paryskiej w Anglii przebywającymi. Zapewne rząd angielski chciałby uniknąć ponowienia się takich zajść, z jakiemi miał do czynienia po zamachu Orsiniego, ale niema na to środków, jeśli władze gminne i sądowe nie widzą w postępowaniu Internationala w Anglii czynów bezprawnych. W Anglii wielką przywięzują wagi do mowy Packingtona, członka parlamentu, do wyborców swoich, dla tego, że mowa ta była wymierzona przeciw gabinetowi; ale jeżeli mówca naganiał rząd z powodu Irlandyi, to dla tego, że zdaniem jego ustępstwa dla Irlandyi idą za daleko. Natomiast w Irlandyi nie poprzestają na tych ustępstwach, nie żądając łaski, ale sprawiedliwości. Gabinet może znaleść za zebraniem się izby dwie opozycye: to jest torysów i radykalistów decentralizacyę polityczną mających na oku, lecz właśnie te dwa skrajne obozy dadzą mu w poparciu reszty izby silną podstawę.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 15 stycznia godz. 1 m. 25. Dziś w izbie wyższej minister skarbu wnosi budżet na r. 1872, który natychmiast przekazano komisyi budżetowej z 21 członków złożonej. Minister sprawiedliwości wniósł projekt ustawy, która zaprowadza prawidła co do prawa pozywania przez strony urzędników sędziowskich o naruszenie praw, jeśli się takiego dopuszczą w wykonywaniu swojego urzędu. Następnie na wniosek hr. S a l m a Izba u c h w a l i ł a adres w odpowiedzi na mowę tronową bez rozpraw i niezmiennie.

Wiedeń 15 stycznia godz. 2 m. 10. Dziś odbywały się w izbie deputowanych szczegółowe rozprawy nad projektem adresu. C z e r k a w s k i wnosi poprawkę, według której ustęp tyczący się Galicyi ma być odłączony od ustępu odnoszącego się do reformy wyborów. K n o l l i R e u t e r wykazują naglącą konieczność wspólnego traktowania sprawy galicyjskiej ze sprawą reformy wyborczej. T o m a s z c z u k z Bukowiny oświadcza się przeciw koncesyi dla Galicyi. M e n d e zbija poprawkę postawioną przez Czerkawskiego i wyraża zdziwienie swoje z postawienia podobnej poprawki, przez co nadzieja przyjścia do skutku oczekiwanego z Galicyą porozumienia byłaby zachmurzoną. Mowca na podstawie dat wypowiada zdanie, że po za teraźniejszymi deputowanymi Galicyi nie stoi wielka masa ludu, który żywi uczucia austryackie i trzyma z państwem.

P o k l u k a r t z Krainy oświadcza, że on i jego przyjaciele polityczni głosować będą za poprawką z zastrzeżeniem, że wszystkim krajom równe należy się uwzględnienie. F u x woła do posłów galicyjskich, że nic nie dostaną, jeżeli nie chcą zapłacić żadnej ceny. Na niezgodę partyi konstytucyjnej niechaj Polacy nie czekają; czekaliby bowiem nadaremnie. Polacy powinniby korzystać z obecnej sprzyjającej pory i do dzieła porozumienia się przystąpić z równą co Niemcy otwartością.

Z y b l i k i e w i c z oświadcza, że kompromis jest niepodobny, jeżeli kwestya galicyjska ma służyć za przyczepkę do ogromnej ceny nałożonej na reformę wyborczą. Projekt adresu nie mówi nic o tem, co Galicyi ma być przyznanem, same tylko frazesy nie są wcale koncesyą. Mniejszość musi się przeto tak długo za ustawą okopać, dopóki odpowiednie przeciwkoncesye nie będą ofiarowane.

Posiedzenie trwa daléj.

Paryż 14 stycznia. Wczorajsza mowa T h i e r s a wielki sprawiła wpływ na zgromadzenie narodowe. — Książę P e r s i g n y umarł wczoraj w Nicei.

Rzym 14 stycznia. *Economista d'Italia* pisze: Komisya skarbowa Izby nie powzięła żadnéj uchwały pod względem finansowych projektów S e l l i. Komisya zaczeka na rezultat zjazdu fabrykantów w Medyolanie pod względem projektowanego opodatkowania tkanin, poczem dopiero poweźmie uchwałę. Tenże dziennik rozbiera okólnik L e s s e p s a i mówi: Myśl zakupna przekopu S u e z k i e g o, przyjętą została przychylnie przez rząd włoski, wszelako układy urzędowe jeszcze się nie rozpoczęły. Z jednéj stony zamiary innych państw są wątpliwe, z drugiéj zaś stosunki skarbu włoskiego nakazują rządowi wielką oględność i wstrzemięźliwość.

Rzym 14 stycznia. Księżna Małgorzata (żona wicekróla) zupełnie wyzdrowiała. Międzynarodowa konwencya telegrafowa została dziś podpisaną w obecności ministra spraw zagranicznych Visconti Venosta i kongres telegrafowy zamknięty.

Florencya 13 stycznia. Sąd apelacyjny potwierdził wyrok sądu poprawczego w procesie deputowanego L o b b i i, ale zmniejszył mu karę więzienia.

Londyn 14 stycznia. Rekonwalescencya księcia Walii codzienne robi postępy. Żadne biuletyny nie będą już wydawane.

Nowy Jork 14 stycznia. Zapewniają, że poseł amerykański w Japonii de L o n g obejmie reprezentacyę Japonii przy mocarstwach Europy i Ameryki w ten sam sposób, jak to dawniej uczynił Burlingham z poselstwem chińskiem.

Kursa. Wiedeń 15 stycznia godz. 2 min.— 5% zjedn. dług państwa banku —.—. — Zjedn dług państwa w srebrze —.—. — Losy z r. 1860 107·25. —Akcye banku 872· — Akcye kredytowe 346·—. — Londyn 113·75. — Srebro 913. — Dukat 5·48. — Lombardy 214·50. — Losy z roku 1864 147·50. — Akcye franco-austr. 140·—. — Napoleony 9·13. Akcye kol. gal. Karola Ludwika 260·—. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 165·—.— Akc. kol. północ.-wschod. 165·— — Akcye banku związków. (Vereinsbank) 116·—. — Akcye banku jeneral. —·—.— Renta w srebrze 73·20. — Akcye indemniz. gal. 75·— — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogoln. 195·50. Akcye anglo.-banku 337.50 Akcye kol. rządow. 409·— — Akcye kol. siedm. 180·50 — Akcye kol. Rudolfa 168·—. — Akc. kol. Pardubic. 181·50· — Akcye kol. północ. 220·50.— Tramway 233·—.— Akcye banku budowy 114·20— Akcye kol. wsch. 147·—wpłac. Akcye kolei Alföld 185.—— Akcye banku anglo-węgiersk. —· —.— Austryacki bank ogólny 212·—.
Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 15 stycz.		
Sreb. now. obr. 100 zł.	27 50	26 —
Listy zast. pol. z kup.	91 —	89 —
Bankn. pol. za 100 złr.	418	414
Ruble ros. za 100 rub.	159½	158½
Talary prus. za 100 tal.	173¼	172¼
Bankn. prus. za 150 złr.	88	87
Srebro nowe austr.	114	112½
Dukat ważny	5 30	5 20
Napoleon d'or.	9 20	9 8
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
4% gal. listy zas. z kup.	84	83
5% „ „ „ „ „	75	74
Obl. indemniz. z kup.	77½	75¾
Akc. k. g. z dyw. bez k.	262	259
„ L. Czerniowieck.	167	165
Akcye B. G d. H. i P.	75 —	72 —
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg.	105 —	103 —
Wiedeń 13 stycz.		
5% zjed. dług pań. ban.	63 15	63 —
5% „ „ „ sreb.	73 60	73 40
„ Obl. ind. niż. Aust.	95 —	94 50
„ „ „ czeskie	98 —	97 50
„ „ „ węgiersk.	81 —	80 25
„ „ „ galicyjsk.	75 50	75 —
„ „ „ bukowiń.	75 —	74 —
„ „ „ siedmiog.	79 50	78 50
Pożyczka głodowa gal.	— —	— —

	żądają	płacą
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr.	111 —	110 75
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los.	— —	— —
4 „ galicyjskie	75 —	73 —
5 „ „	— —	83 —
6 „ gal. zakł. kr. włoś.	91 75	91 25
5 „ węgiersk. losow.	— —	89 75
5 „ zakł. kred. austr.	106 50	106 —
5 „ zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat.	87 50	87 —
5% Domin. pań. 120 fl.	122 —	121 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	319 —	317 —
„ „ „ 1854	94 25	94 —
„ „ „ 1860	105 50	105 25
„ „ „ 1864	144 75	144 50
„ Comorente	24 —	23 —
„ Kredytowe	191 50	190 05
„ żeglugi parowej na Dunaju	100 —	99 —
„ księcia Salm	43 —	42 —
„ „ Palfy	31 —	30 —
„ ks. Klary	39 —	38 —
„ hr. St. Genois	33 —	32 —
„ miasta Budy	33 —	32 —
„ ks. Windischg.	22 50	21 50
„ hr. Waldstein	23 50	22 50
„ hr. Keglevich	16 —	14 —
„ Rudolfa	15 50	14 50
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	865 —	863 —
Zakładu kredytowego	346 60	346 60
Żeglugi par. na Dun.	652	650 —

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan.	2172	2167
„ rządowej fr. a.	410 —	409 —
„ zachodn. c. El.	243 —	245 50
„ Pardubickiej	183 —	182 —
„ południowej	217 —	216 80
„ Galicyjskiej	260 50	260 -
„ Czerniowieckiej	165 25	164 75
Kol. węg. półn. wsch.	167 —	166 —
ks. Rudolfa 200 fl. sreb.	168 75	168 25
Akc. kol. Alf. fiumań.	184 25	184 75
„ „ Kosz.-Bogum.	197 —	197 —
„ „ Siedmiogrodz.	181 —	180 —
„ „ Cisańskiej	272 50	271 50
„ „ wschod. węg.	151 50	150 50
„ „ austr. północ.-wschodniej	224 —	223 50
„ „ Franc. Józefa	208 75	208 25
Akcye bank. anglo au.	343 75	343 25
„ „ angl. węg.	111 —	110 75
„ austrya. ogóln.	210 50	209 5·
„ Zakł. kred. węg.	133 —	132 50
„ bank. frank. austr.	141 —	140 50
„ „ węgierskiego	98 —	97 50
„ „ gal. d. hand. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	231 —	229 —
„ galic. hipoteczn.	— —	— —
„ austr. związkow.	116 50	116 —
„ dla obrot. ogól	196 50	195 50
„ To. wyr. ceg. maszyn. we Lwow.	—	—
„ rektyf. spirytusu w Czerniowcach	—	—
Obligi pierwszeństw.		
Kolei Nadniestrzańs.	87 —	86 50
„ Koszycko-Bog.	96 —	95 75

	żądają	płacą
Kol. Ces. Elż. 5% za „ (sr. pr. 100 fl. w. a.	— —	96 50
„ (Emis. 1862) „ „	95 25	94 75
Kolej rząd. St. 500 fr.	136 —	135 50
„ „ Emis. 1867 „	135 —	134 50
Kol. połud. St. 500 fr.	114 50	114 —
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ pół. C. F. 100 fl. m. k.	90 25	89 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	87 —	86 —
„ „ w sreb. 5% w. a.	105 50	105 —
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	94 60	94 30
Kol. połud.-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	97 50	97 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	— —	107 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	103 50	103 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	79 8	79 60
„ „ „ Emisya 1867.	89 —	88 50
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	92 50	92 —
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	95 75	95 —
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	— —	104 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. m. k.	94 —	93 —
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. pragsk. przem. żel. po 300 fl.	103 25	102 75
Waluty.		
Cesarskie korony	5 48	5 46
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączk.	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	9 12	9 11⁵
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 55	11 45
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	113 65	113 65
Srebro, kupony	114 —	113 50
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kas.	1 72	1 71⁷⁵
Lwów 12 styczn.		
Dukat holenderski	5 42	5 35
„ cesarski	5 44	5 37
Półimperyał rosyjski	9 48	9 33
Rubel srebr. rosyjski	1 86	1 80
„ papier. „	1 60½	1 59
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	83 50	83 —
„ „ „ 4%	74 75	74 20
Listy zast. Banku hip.	88 70	88 20
Obligi indem. bez kup.	75 75	75 15
Akcye kol. gal. b. kup.	261 50	260 25
„ „ lwow.-czer.	166 —	164 75
Akcye Banku hip. gal.	— —	131 —
Warsz. 12 stycz.		
Listy zast. 1 ser. rub.	89 15	88 65
„ „ 2 ser. „	88 15	87 65
kupon „	— —	— 22⅔
Listy zastaw. nowe „	89 —	88 00
kupony „	— —	— 27⅓
Listy likwidacyjne „	75 90	75 60
kupony „	— —	— 45⅝
Kolej warsz. wiedeńska	89 50	88 50
„ „ bydgows.	69 50	68 50
„ „ terespols.	119 —	118 50
„ „ łodzka	102 50	— —

Wydawca *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządca Drukarni *Józef Kostka.*